



ROK VI
1988
6 grudnia
nr 7 (139)
„WIEDZA”
Warszawa

prorocy kataklizmu

Sprawcy polskiej katastrofy gospodarczej występują w jeszcze jednej roli: proroków polskiej Apokalipsy. Siłą posiadającą tajemną moc ściągania na ziemię polskie wszelkich kataklizmów jest oczywiście nadal *Solidarność*. Historia po prostu zarządziała subtelny podział pracy. PZPR ma przewodnie prawo do popełnienia katastrofy, natomiast usiłująca się temu przeciwstawić *Solidarność* ma posiadać przywilej sprowadzania na kraj wszelkich kataklizmów: anarchię, rozkład gospodarki, wzrost przestępczości, a może nawet i AIDS? Aliści w ciągu ostatnich miesięcy pojawiła się w mediach propagandy nowa czarna owca polskiej apokalipsy. Jest nią rynkowa reforma gospodarcza. Jej ekonomiczne korzyści ukazują się w sposób skrajnie wstrzemięzliwy, zaś jej rzekome i częściowo faktyczne zagro-

c.d. na s. 3

JAK ZAMYKAĆ?

Kultura w styczniowo-lutowym numerze zamieściła tekst prof. dr Jana Marczewskiego pt. *Ustrój gospodarczy Polski wyzwolonej*. W tym interesującym, pisany z pozycji liberalnych, szkicu znalazł się znamieny fragment dotyczący genezy poglądu, iż własność prywatna jest źródłem wycisku pracownika. Autor utrzymuje, iż przekonanie to wzięło się z błędnego zinterpretowania przez Marksa sytuacji ekonomicznej robotników angielskich w II połowie ubiegłego wieku. *Jest rzeczą oczywistą - pisze autor - że przy silnym napływie ludności rolniczej do przemysłu spowodowanym konkurencją rolnictwa ekstensywnego nowego świata, na skutek wprowadzenia maszyny parowej do komunikacji lądowej i morskiej, płace w kopalniach i fabrykach angielskich nie zapewniały godziwych warunków życia olbrzymiej masie robotników niewykwalifikowanych (...). Co by się jednak stało, gdyby rząd angielski zadekretował wówczas masową podwyżkę płac w kopalnictwie i przemyśle? Przemysłowa produkcja angielska nie mogłaby się rozwinąć tak szybko jak to się stało, powstałoby poważne bezrobocie (...). Erzodująca rola Anglii w przemysłowej rewolucji świata zostałaby zachwiana.*

Nie przesądzając kto miał słusność w ocenie przyczyn mizerii dziewiętnastowiecznych robotników angielskich - Marks czy Marczewski, spostrzeżenie tego ostatniego prowadzić może do wniosku, że Pan Bóg słusznie jednak zrobił stwarzając socjalistów, w przeciwnym bowiem przypadku klasa robotnicza mogłaby po prostu nie dożyć dnia dzisiejszego, płacąc koszty postępu ekonomicznego.

Cytowany fragment zwrócił moją uwagę przez prostą analogię: w Polsce wszyscy stawiamy sobie dziś pytanie czy i jaką cenę zapłacą środowiska pracownicze za przestawienie gospodarki z głowy na nogi, o ile do czegoś takiego istotnie dojdzie /to wcale nie jest pewne/.

Nie należę do osób, których przekonują katastroficzne wizje skutków urynkowania gospodarki rozważane przez niektórych /bo wcale nie przez wszystkich/ ekonomistów: powszechny spadek stopy życiowej, setki tysięcy bezrobotnych itp. itd. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że w efekcie reformowania gospodarki niektóre grupy pracowników...

WYWIAD Z J.J. LIPSKIM

red: - Przez całą wiosnę trwa kryzys w PPS. Czy obecnie Partia funkcjonuje już normalnie?

J.J.L.: - Choć wyszliśmy z tego zamętu, to pewne problemy zostały. Mamy jeszcze sprawy nieuporządkowane. Są liczne grupy ludzi, którzy się wahają. Nie dlatego, by rozstrzygnąć, czy przyłączyć się do nas, czy do tamtej grupy, ile dlatego, że chcą zobaczyć, co będzie dalej. Chętnie by współpracowali ale liczą, że coś się jeszcze ułoży. Bez względu na to partia funkcjonuje normalnie.

red: - Z okresu przed rozłamek pozostali w partii Szczecinianie, Poznaniacy, Warszawiacy. Za nami optuje Płock. To stanowi większość ówczesnego środowiska socjalistów. Powstały nowe grupy: w Pile, Policach, Stargardzie, Mławie, Olsztynie, Białymstoku. Istnieje silny, mający własną prasę ośrodek w Łodzi. Obiecująco wygląda sytuacja na Górnym Śląsku. Stanowimy, jak sądzę, wystarczającą, by nie rzec, przeważającą bazę polityczną dla rozmów z rozmawcami. Czy pan przewodniczący przewiduje takie rozmowy?

J.J.L.: - Uważam, że są potrzebne, ale... jak kiedyś powiedział Boy *cały w tym ambaras, aby dwoje chciało na raz*. Ja jestem za tym, aby rozmowy, byleby poważne, odbyły się.

red: - Czy wolno sądzić, że spotkanie pana, jako przewodniczącego PPS z premier Margaret Thatcher jest formą uznania naszej partii jako podmiotu w skali międzynarodowej?

J.J.L.: - Tego nie powiem, gdyż premier Wielkiej Brytanii nie jest w stanie uznawać polskich organizacji, a już szczególnie partii istniejących w Polsce. W naszym przypadku w skali międzynarodowej mogłaby to uczynić Międzynarodówka Socjalistyczna. Natomiast pani premier, która była uprzejma zaprosić, obok przedstawicieli innych ugrupowań niezależnych, przewodniczącego Prezydium Rady Naczelnej PPS dała tym samym wyraz swego szacunku dla stosunków politycznych kształtujących się obecnie w Polsce.

red: - Jakie problemy podnosił pan, panie przewodniczący podczas tego spotkania?

J.J.L.: - Mówiłem o dwóch sprawach. Po pierwsze: zwróciłem uwagę na doświadczenia lat siedemdziesiątych, które mówią, że władza niekontrolowana społecznie jest w stanie zmarnować nawet znaczne środki kredytowe z Zachodu. Wynika z tego, że bez istotnych zmian politycznych PRL nie daje gwarancji sensownego ekonomicznie użycia kredytów. Po drugie: stwierdziłem, że dla socjalistów polskich niezwykle istotną sprawą są zabezpieczenia społeczne w sytuacji wciąż oczekiwanej przez nas reformy gospodarczej. Rządowi PRL nieustannie myli się polityką zatrudnienia z polityką represji politycznych; nie budzi to naszego optymizmu.

red: - Niedawno władze PPS spotkały się z oficjalną delegacją Francuskiej Partii Socjalistycznej. Wydano wspólny, enigmatyczny jednak w treści komunikat. Czy coś się za nim kryje?

J.J.L.: - Niewiele więcej, niż w tych sformułowaniach istnieje. Po raz wtóry złożono nam obietnicę francuskiego poparcia dla naszych ewentualnych starań o przystąpienie do Międzynarodówki Socjalistycznej. Po długiej i wyczerpującej rozmowie prezentując projekt programu PPS rozwiłaliśmy istniejące w tej mierze wątpliwości przyjaźni francuskiej, nie stanęła jednak sprawa podjęcia

kronika PPS

Pan
Willy Brandt
Przewodniczący Międzynarodówki
Socjalistycznej

WYWIAD Z J.J. LIPSKIM

W związku z rozpoczynającym się w dniu 6 grudnia br. w Orly pod Paryżem spotkaniem Rady Międzynarodówki Socjalistycznej, które ma omawiać m.in. problem stosunków Wschód-Zachód, w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej pragniemy wyrazić nadzieję, że spotkanie to uwzględni w swych debatach fakt istnienia w Europie Wschodniej nowych sił politycznych o orientacji socjaldemokratycznej, czego przykładem jest działająca od przeszło roku PPS, jak też powstawanie całkiem nowych inicjatyw politycznych o tej orientacji, np. na Węgrzech.

Jesteśmy przekonani, że Międzynarodówka Socjalistyczna może przez przyjęcie odpowiedniej strategii, wnieść swój istotny wkład w rozwój procesów rzeczywistej demokracji w krajach Europy Wschodniej. Pragniemy przy okazji potwierdzić, adresowane wcześniej do kierownictwa partii francuskiej i szwedzkiej, nasze zainteresowanie ścisłą współpracą z partiami socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi, członkami Międzynarodówki Socjalistycznej, jak również nasz zamiar wystąpienia o przyjęcie naszej partii do tej organizacji. Mamy nadzieję, że formalny wniosek w tej sprawie będzie mógł stanąć na porządku obrad Międzynarodówki Socjalistycznej wiosną przyszłego roku.

Z życzeniami owocnych obrad

W imieniu Prezydium Rady Naczelnej
Polskiej Partii Socjalistycznej

Jan Józef Lipski - przewodniczący

Andrzej Malanowski - sekretarz

Warszawa, 5 grudnia 1988 r.

Oświadczenie

Działając w porozumieniu z Prezydium Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, w dniu 22 listopada 1988 roku powołujemy do życia Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Łodzi.

Akceptując założenia programowe reaktywowanej w ubiegłym roku Polskiej Partii Socjalistycznej chcemy podkreślić dorobek niepodległościowy i demokratyczny przedwojennego i powojennego ruchu socjalistycznego, jak również tych niezależnych inicjatyw społecznych, które pojawiły się w kraju w ostatnim okresie.

Dążyć będziemy do tego, by symbole i dorobek polskiego ruchu socjalistycznego, bezprawnie przywłaszczone i używane od ponad 40 lat przez komunistyczną władzę, odzyskały należne im miejsce w świadomości naszego społeczeństwa.

Nie zapominamy, że Łódź była silnym ośrodkiem niepodległościowej lewicy polskiej już na początku tego wieku. Tu też szczególnie żywe były ideały walki o niepodległość i upodmiotowienie osoby ludzkiej.

Uważamy, że w obecnej sytuacji politycznej kraj w okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i rosnącego niezadowolenia społecznego stanie z boku i bierne czekanie na dalszy rozwój wydarzeń nie znajduje uzasadnienia.

Łódź, 22 listopada 1988 roku

za OKR PPS Łódź
Mieczysław Maciej Rutowicz
Mariusz Szumański
Stanisław Szumański

umowy o współpracy między obiema partiami. Ale podobieństwo, a w wielu wypadkach tożsamość celów społecznych czy politycznych, które przed sobą stawiamy, jest fundamentem współdziałania w przyszłości.

red: - Dla socjalistów w Polsce przystąpienie do Międzynarodówki Socjalistycznej jest sprawą wielkiej wagi. Od czego zależy termin podjęcia niezbędnych po temu działań?

J.J.L.: - Jak cała partia, tak i ja przewiduję, że w pewnym momencie poprosimy o przyjęcie do II Międzynarodówki. Niemniej może się to stać dopiero wówczas, gdy partia będzie miała do zaproponowania coś więcej niż Deklarację Polityczną, zbyt wziętą i przez to zbyt enigmatyczną. Kongres, który przyjmie program partii, a zarazem ostatecznie zamknie perturbacje związane z rozłamem stworzy dopiero tę możliwość.

red: - PPS jest partią odrzucającą przemoc, akceptuje ona jedynie metody obywatelskiego nieposłuszeństwa. Zarazem w środowiskach młodej, radykalnej opozycji postrzegani jesteście jako ugrupowanie ostre, zdeterminowane, słowem - odpowiadające im Czy w tym nie tkwi jakiś paradoks?

J.J.L.: - Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym był zupełnie pewien, że pańska diagnoza jest słuszna. Daj Boże, żeby tak było! Sprzeczności jednak, czy paradoksu, nie widzę. Nasza strategia, w której nie przewidujemy zbrojnego przewrotu nie wyklucza radykalizmu, zarówno postulatów jak i działań. Partia, która stawia przed sobą śmiałe cele, a odrzuca nierealne dziś deklaracje, ma szansę przyciągnąć radykalnie myślących młodych ludzi.

red: - Jaki charakter mają stosunki PPS z PPS na wychodźstwie?

J.J.L.: - Staramy się informować naszych przyjaciół na Zachodzie o sytuacji w kraju, a także z uwagą wysłuchujemy ich sugestii i opinii. Niestety nie wyobrażam sobie, aby w dającym się przewidzieć terminie mogła nastąpić jakaś jedność organiczna pomiędzy nami. Natomiast powinno to być wspólnym dążeniem. Dziś jednak niezwykle utrudniłoby to funkcjonowanie przynajmniej naszej partii. Sądzę jednak, że te kontakty polegać winny nie tylko na informowaniu się, ale i daleko idącej współpracy, mającej konkretny organizacyjny wyraz.

red: - W czasach dyktatury gen. Franco socjaliści hiszpańscy, ze względu na to, że tej dyktatury nie uznawali, nie mogli być pełnoprawnymi członkami Międzynarodówki Socjalistycznej. PPS na obczyźnie uznaje Pana Prezydenta Kazimierza Sabatta za głowę państwa. Czy to nie jest dla nas pewna przeszkoda dla współpracy z emigrantami?

J.J.L.: - PPS na wychodźstwie podczas swego Zjazdu Zjednoczeniowego w 1987 roku w tej sprawie wyraźnie się nie zdeklarowała, również dlatego, że jej status obserwatora w Międzynarodówce Socjalistycznej z trudem dałby się utrzymać, gdyby nadal uznawała jedynie rząd emigracyjny. Natomiast inną rzeczą jest uznawanie bądź nieuznawanie władz PRL przez nas. Przede wszystkim zawsze warto uznawać stan faktyczny. W PRL istnieje przecież jakaś władza. Na ten fakt nie ma rady. Jeśli Polska Partia Socjalistyczna jest partią niepodległościową i uważa, że niepodległość jest celem, a nie stanem rzeczywistym, tym samym tę władzę musi traktować jako władzę państwa niesuwerennego - zależnego.

Czy to znaczy, że PPS władz PRL nie uznaje? Nie - to znaczy coś innego - PPS nie życzy sobie takiego stanu zależności. Ale nie życzy sobie, a nie uznaje stanu faktycznego to są dwa zupełnie różne pojęcia.

rozmawiał Rif.

Korespondencje do redakcji "Robotnika"
prosimy kierować na adres:
Jan Józef Lipski, 00335 Warszawa,
ul. Konarskiego 1 m.6

prorocy katakliizmu

żenia układają się w przerażającą wizję polskiego losu. Co ma nam w szczególności zagrażać?

Bezrobocie, w granicach może jednego, może dwóch, a może nawet trzech milionów osób. Zdaniem kompetentnych ekonomistów są to szacunki zgoła nieodpowiedzialne. Oczywiście w tzw. uspołecznionej gospodarce występują w znacznej skali *zbędne ręce*, ale jeszcze większą skalę możliwości zatrudnienia tworzą istniejące obecnie setki tysięcy wolnych miejsc pracy i znacznym stopniu również miejsc pracy, który powinien rozwinąć się w sytuacji rzeczywistej reformy gospodarczej w sektorze drobnej wytwórczości.

Również perspektywa koniecznych w jakimś stopniu przemieszczeń pracowników w skali regionalnej, branżowej i zakładowej jest przedstawiana w sposób odpowiadający potrzebom czarnej propagandy. Takie procesy dokonują się w znacznym stopniu również obecnie i często nie są zgodne z interesami pracowników, o czym świadczą występujące na wielką skalę zjawiska uciążliwych dojazdów do pracy, płynności zatrudnienia itp. Tego rodzaju ujemne zjawiska powinny raczej kurczyć się niż wzmacniać w warunkach racjonalizowania życia gospodarczego.

Gospodarka rynkowa ma też prowadzić do dość masowego bankructwa kalekich, nierentownych przedsiębiorstw. Stosowane obecnie kryteria nie pozwalają na ogół stwierdzić, kto jest zdrowy, a kto jest chory ekonomicznie - kwestia przyszłego bankructwa lub prosperity jest więc całkowicie otwarta. Zwłaszcza, że w wypadku zakładanego uwłaszczenia pracowników (przejścia przez nich współwłasności we własności w takiej czy innej postaci) mogliby oni nareszcie wpływać na losy swoich zakładów pracy.

Szczególnie złośliwy sens ma teoria głosząca konieczność sfinansowania rynkowej reformy gospodarczej przez społeczeństwo, tj. poprzez zgodę na dalsze istotne obniżenie stopy życiowej. W rzeczywistości zaś tego rodzaju reforma nie zakłada takiej potrzeby, przeciwnie, zakłada wzrastający udział konsumpcyjny społeczeństwa we wzrastającym dochodzie narodowym.

Wyołbrzymiając demagogicznie pewne rzeczywiste zagrożenia wynikające z rynkowej reformy gospodarczej, rzecznicy władzy najwyraźniej zmierzają do wywołania negatywnego wobec niej nastawienia społeczeństwa. Reforma gospodarcza ma stać się symbolem nie nadziei, lecz strachu. W takich warunkach łatwiej będzie pozyskać pewne kręgi społeczeństwa do programu Rakowskiego: nie będziemy się angażować w żadną radykalną reformę gospodarczą, likwidujemy tylko najbardziej jaskrawe absurdy gospodarcze, i liczymy na pomoc zagraniczną. Jeśli społeczeństwo nie stanie się posłuszne, wystarczy jeśli będzie apatyczne. Jest to polityka samobójcza? Tak, ale wszystkie dotychczasowe ekipy rządowe PRL postępowały w taki właśnie samobójczy sposób.

Nie ludźmy się, rząd Rakowskiego nie jest rządem istotnej reformy gospodarczej. Jaruzelscy i Rakowscy nie oddadzą nam gospodarki, nawet kompletnie zrujnowanej. Musimy ją sami odzyskać.

Jerzy Zaruski

Sprostowanie

W numerze 3/4 *Międzymorza* na okładce i we wstępie znalazła się błędna informacja, że *Międzymorze* jest pismem podporządkowanym CKW PPS. Redakcja i koło PPS *Międzymorze* wyjaśniają, iż za władze partii uważają Prezydium Rady Naczelnej PPS w składzie: J.J. Lipski, W. Kunicki-Goldfinger, A. Malanowski, M. Nowicki.

JAK ZAMYKAĆ?

łogi określonych zakładów mogą znaleźć się, przejściowo, w niekorzystnej sytuacji nie ze swojej winy i bez względu na posiadane kwalifikacje czy wydajność. Dotyczy to przede wszystkim przypadków likwidacji nierentownych zakładów.

Perfidny cios Rakowskiego w Stocznię Gdańską, dokonany pod pretekstem reformy dodatkowo skomplikował tę i tak już nieprostą sprawę jaką jest stosunek S i części opozycji o orientacji socjaldemokratycznej do upadłości przedsiębiorstw. Jeżeli nie zdołamy Stoczni odwojować, istnieje uzasadniona obawa, że reformowanie gospodarki stanie się terenem swoistej wojny robotniczo-rakowskiej: w stan likwidacji zakłady będą stawiane nie dlatego, że nie rokuje nadziei, lecz dlatego, że działa w nich silne środowisko S, lub niezależny samorząd - a kij ekonomiczny zawsze się znajdzie.

Polityczne manipulacje Rakowskiego to jednak osobna sprawa. Niestety problem *beznadziejnych* przedsiębiorstw istnieje i w wymiarze ekonomicznym A także - społecznym. Jak powinni się do niego ustosunkować socjaliści?

Socjaliści, podobnie jak *Solidarność* cierpią w tej sprawie na swoiste rozdwojenie jaźni. Z jednej strony ciągle przecież domagamy się wprowadzenia *prawdziwej, pełnej i konsekwentnej* reformy, z drugiej zaś PPS jako partia pragnąca być wyrazicielką interesów środowisk pracowniczych nie może się godzić, by reforma przeprowadzana była kosztem załóg (nawet wówczas, gdy koszt ten dotyczy nielicznych grup). Likwidacja przedsiębiorstwa, również ta uzasadniona ekonomicznie, zawsze jest wstrząsem dla załogi; dla wielu ludzi jest to powód poważnych komplikacji życiowych, związanych z koniecznością przekwalifikowania się czy zmiany miejsca zamieszkania. To ostatnie jest w dodatku często niemożliwe, gdyż kryzys mieszkaniowy spowodował, iż jesteśmy przypisani do swego *locum nitym* chłop pańszczyźniany do ziemi.

Myślę, że w naszym podejściu do upadłości (oczywiście w przypadku gdy istnieje pewność, że decydują racje ekonomiczne a nie anse pana premiera) powinniśmy przyjąć kilka zasad. Po pierwsze, do likwidacji przedsiębiorstwa nie może dochodzić na podstawie arbitralnej decyzji organu *założycielskiego* (za wyjątkiem zakładów trujących ekologicznie) lecz zgodnie z procedurą upadłościową przewidzianą w ustawie. *Nadzwyczajne pełnomocnictwa* dla rządu powinny zakończyć swój żywot z końcem roku jako sprzeczne z zasadą samodzielności przedsiębiorstw. Po drugie, likwidacja jest ostatecznością a nie najprostszym sposobem pozbycia się, mającego deficyt, zakładu. Samorząd i dyrekcja zagrożonego przedsiębiorstwa powinny odpowiednio wcześniej otrzymać sygnał o zagrożeniu i mieć możliwość opracowania planu uzdrowienia sytuacji przedsiębiorstwa. Wreszcie, kiedy likwidacji nie da się uniknąć - sytuacja pracowników musi być w maksymalnym choć realnie możliwym stopniu zabezpieczona. Jest tu potrzebny kompleksowy plan obejmujący takie rozwiązania jak odprawy pieniężne, oferowanie nowych miejsc pracy, pożyczki na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej, pomoc w przekwalifikowaniu się i zmianie miejsca zamieszkania, możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę.

Byłoby dobrze, aby z żądaniami takich rozwiązań wystąpiła S nie ograniczając się do kilku słusznych ogólników. Tym bardziej, że do sprawy już przymierza się OPZZ, jak na razie raczej minimalistycznie. Propozycje firmy Miodowicza niewiele wychodzą poza *Uchwałę 169* z 1981 roku dotyczącą pracowników zwalnianych z powodu likwidacji stanowiska pracy - grubo za mało!

Na koniec pozostaje pytanie: a co będzie, jeśli dojdzie do zamykania zakładów bez spełnienia wymienionych warunków? Wtedy pozostanie stara, wypróbowana broń - strajki i akcje protestacyjne.

demonstracja

Jastrzębie to dziwne miasto. Przedwojenne uzdro wisko dla szttygarów, dziś - nawet bez wyraźnego centrum, tonie w setkach budynków z wielkiej płyty. Nie jest miastem bez tradycji, ale jest młode, nowe, właściwie wyrosło pod rządami Gierka. I przedtem i dziś prawie się nie buduje. Jego jedyną tradycją jest *Solidarność*. I mimo tej tradycji od 13 grudnia nie było tu demonstracji.

Była S w kopalniach, działacze, prasa, składki, ale demonstracji nie było. Bo wszyscy tam wiedzą, że w Jastrzębiu milicja mocno bije. Tydzień wcześniej na 11 listopada w Katowicach też bili mocno i może to przeważyło? Potem Tadek Jedynek powie, że przecież nic nam nie mogli zrobić, najwyżej roznieść na pałach... Ale to potem. Na razie na dziedzińcu kościoła na *górcie*, po mszy za ojczyznę zbiera się tłum. Ludzie niepewni, przecież wiadomo co tamci zrobili.

Polskie wybory za demokracją - kto zaryzykuje? Kilkunastu ludzi z transparentem wątle wykrzykuje: *So-li-dar-ność!* Jest źle. Ale schodzimy, za nami idą inni. Nie wiadomo, czy z kościoła, czy na demonstrację. ZOMO nie widać. Już ponad sto gardeł krzyczy: *Chodźcie z nami, dziś nie biją* i nie jest jasne, czy uwierzyć mają ci idący z boku, czy ci krzyczący ze środka. Maszeruje nas tysiąc, a widów ni brak. W pochodzie nie ma studentów, inteligentów... Sami górnicy, łatwo poznać. Nie ma też repertorów - to jest Jastrzębie. Repertuar hasel mały, okrzyki odbijają się od bloków.

Bloki są szare, wysokie, o pięćdziesiąt, sto, sto pięćdziesiąt metrów od ulicy, jak popadnie. Kobiety nerwowo zabierają gapiące się dzieci. I te transparenty: *Solidarność Moszczenica*, K.Z.: *Solidarność Manifest Lipcowy*, *Solidarność ZMP*. Spod transparentu *XXX-lecia PRL* pierwsze hasło obalające: *Śmierć - ko-mu-ni-izm!* My wrzucamy: *Sto-cz-ni-a-na-sza Le-nin-wasz - chwyta!* Trasa długa, napięcie rośnie - gdzie się zaczęli? Połowa nie wytrzymuje - rozplywa się. Przed nami jednopiętrowy, NRD-owski pawilon. Na piętrze był tu *sa karnawału MKS*. Przemówienia... Byli przygotowani, ale myśleli, że mówić to im dadzą na komisariatach. Na tle wielkich, brudnych szyb zwisają transparenty. Ktoś krzyczy: *My się tu jeszcze zainstalujemy!* Alojzy Pietrzyk zapowiada, że i na Barbórkę będzie ta sama trasa pochodu. Mówcy się przygotowują...

Prowincojusz

Nielegalny fragment życiorysu

Na łamach 11 numeru „Konfrontacji” z listopada 1988 ukazał się wywiad z prof. Antonim Rajkiewiczem politykiem społecznym, byłym ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Pan profesor nie widzi perspektyw legalizacji *Solidarności* jako związku, proponuje natomiast Lechowi Wałęsie klub myśli politycznej o tej nazwie, a w perspektywie partię chadecką. A co do prawa wypowiada się następująco:

Trzeba znowelizować Konstytucję, która dopuszcza ustalenność ty l k o (podkreślenie moje - A.M.) jednej partii i dwóch stronnictw. (s. 15)

Wydaje mi się, że pan profesor przekroczył nieco granice swej merytorycznej kompetencji powtarzając komunał, jaki pierwszy raz usłyszałem z ust funkcjonariusza SB. Zwrócę w związku z tym uwagę jedynie na dwie okoliczności:

1. - Jeśli teza taka jest prawdziwa, to do 1976 roku istniała w Polsce wolność tworzenia partii politycznych, a w tymże roku została ona zlikwidowana;

2. - Jeśli obecna treść art. 3 Konstytucji jest podstawą legalności wymienionych w tym przepisie sił politycznych, to profesor Rajkiewicz był przez lat kilkadziesiąt członkiem partii nielegalnej (PZPR)

Andrzej Malanowski

Warszawa, 30 listopada 1988 r.

druk MYSL WYDAWNICTWO PRACOWE

Warszawa, 10.11.1988
Polska Partia Socjalistyczna

W związku z przypadającą na 11-go listopada 70-tą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości składamy Wam najserdeczniejsze życzenia. Naród polski przed 70-ciu laty w narodowym zrywzie zrzucił z siebie jarzmo niewoli zaborów, którą wrogowie Polski chcieli na zawsze wykreślić go z mapy Europy. Długoletnia walka o narodową tożsamość, o byt państwowy zakończyła się powodzeniem. Niestety, radość wolności nie trwała długo. Druga wojna światowa, kolejny rozbiór Polski, okupacja i utrata niepodległości z jednej strony, zaś niezłomny opór, męstwo i najwyższa cena - cena milionów istnień ludzkich z drugiej strony - oto bilans kolejnych zmagani o odzyskanie niepodległości.

Również i lata powojenne nie przynoszą pełnej satysfakcji wolnościowemu dążeniu narodu polskiego. Kolejne zrywy narodowe w obronie podstawowych praw człowieka, to dowód żywotności narodowej. My, Białorusini doskonale wiemy i rozumiemy co znaczy wolność i niepodległość narodowa, wiemy jak ciężko się o nią walczy i jak bolesna jest jej utrata.

Dzisiaj, w przededniu Waszego święta narodowego jesteśmy pełni szacunku i podziwu dla waszej walki o te wciąż aktualne i zaszczytne ideały sprzed 70-ciu lat.

*Solidarni z Wami
Studenti - Białorusini,
Białoruskie Zrzeszenie Studentów*

KOMUNIKAT

25 listopada przed sądem Rejonowym w Warszawie miał miejsce proces, który nakazuje nam podjąć, kolejny już raz problem kolegiów do spraw wykroczeń. WIESŁAW KOLANKIEWICZ, mieszkaniec Gołdapi, został zatrzymany wraz z żoną po brutalnym pobiciu w Warszawie 19 października. Dwa dni później stanął przed kolegium, które w trybie przyspieszonym, bez dowodów, uznało iż uczestnicząc w zbiegowisku ulicznym zakłócił on spokój i porządek publiczny, i ukarało go karą 60 dni aresztu. Oskarżyciel ze Służby Bezpieczeństwa żądał kary grzywny, a więc znacznie łagodniejszej. Oświadczenia obwinionego że został pobity nie wywołały właściwej reakcji ze strony kolegium, które miało obowiązek poinformować o tym fakcie prokuraturę. Wiesław Kolankiewicz zażądał rozprawy przed sądem: 25 listopada został uniewinniony z braku dowodów wskazujących, że dopuścił się naruszenia prawa. Przez ponad miesiąc był w ten sposób bezprawnie pozbawiony wolności. Historia tej sprawy wskazuje, iż postępowanie w sprawach o wykroczenia wymaga niezwłocznych radykalnych zmian. Zgodnie z zasadą sądowego wymiaru sprawiedliwości kolegia powinny ulec likwidacji, a o winie i karze orzekać wyłącznie sąd.

Komitet Helsiński w Polsce

Warszawa, 29 listopada 1988

W dniu 1 grudnia br. Komitet Helsiński w Polsce został jednogłośnie przyjęty do Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka.

Z listu przewodniczącego Federacji Karla Johanna von Schwartzberga: *W obecnym okresie przemian Komitet Helsiński w Polsce może odgrywać bardzo ważną rolę w obronie praw człowieka zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie.*

Serdecznie gratulujemy Komitetowi Helsińskiemu, gorąco życząc mu, a i sobie, by miał coraz mniej pracy.

CENA 20 zł